



Piotr Lorek

BÓG BEZ BRODY

- *Panie Profesorze, mam już 25 lat, a tak naprawdę nie wiem, co to znaczy, że kawał ma brodę... Skąd ta nazwa?* – pyta internauta profesora Jerzego Bralczyka, słynnego językoznawcy. - *Mam już 55 lat i brodę, ale na temat tego wyrażenia mogę powiedzieć tyle tylko, że jest to dawna metafora, mająca mówić o starości kawału. Tak zresztą mówiono (lub pokazywano, głaszcząc się po brodzie) i o innych opowiadanych historiach, kiedy chciano przygadać powtarzającemu sobie (i innym) opowiadaczowi. W ten oto humorystyczny sposób brodaty profesor Bralczyk odpowiedział na pytanie o znaczenie wyrażenia „kawał z brodą”. Jeśli kawał ma brodę, to zazwyczaj nikogo nie zabawia. A co w przypadku kiedy sam Bóg ma brodę i już nikogo nie interesuje?*

Brodaty Bóg

Problem polega na tym, że Bóg ma brodę nie tylko w tym sensie, że mówienie o nim poza kościołem raczej wywołuje wstyd niż zainteresowanie. Jeślibyśmy mieli na ułamek sekundy zamknąć oczy i wyobrazić sobie jak wygląda Bóg, to u większości z nas miałby on brodę i może nosiłby nawet koronę. Wpadliśmy w zimowe koleiny w mówieniu o Bogu. Najpopularniejszy wizerunek Boga to dużej postury brodaty mężczyzna w podeszłym wieku siedzący na tronie w niebie. Nie powinno chyba nikogo dziwić, że taki anachroniczny obraz Boga –

zarówno co do ustroju politycznego (monarchia), odkryć kosmologicznych (niebo), jak i co do rozumienia płci (patriarchat), większości wykształconego społeczeństwa już nie pociąga.

W drodze do fryzjera

Jak więc zgolić tę przysłowiową brodę Bogu? Jak sprawić, by stał się on trendy, a mowa o nim nie była żenująca? Tutaj z pomocą mogą przyjść rozważania luterńskiego filozofa i teologa - Paula Tillicha (1886-1965).



Po pierwsze, Tillich twierdzi, że treść wiary w Boga nie może być wyrażona językiem dosłownym, ponieważ Bóg – jeśli ma nie być fizycznym bożkiem – musi przekraczać wszystko to, co doczesne. Oznacza to, że język wiary z definicji jest językiem metaforycznym. Po drugie, Tillich przekonuje, że język o Bogu jest sym-

boliczny, to znaczy, że nie tylko o nim mówi, ale jednocześnie go uobecnia. W chrześcijaństwie jednym z podstawowych symboli Boga jest symbol króla. Mamy przekonanie, że o Bogu można mówić inaczej, ale ten język tak mocno złączył się z naszym wyobrażeniem Boga, że trudno byłoby nam mówić o nim, nie używając symboliki monarchy.

Po trzecie, Tillich uważa, że symboli religijnych, z symbolem Boga jako króla, nie da się po prostu zmieniać jakąś umową społeczną. Powstają one bowiem zwykle w zbiorowej nieświadomości społeczeństw, a nie jako świadoma kreacja jednostki w danym momencie historycznym.

Golenie

Jeśli zależy nam na odświeżeniu wizerunku Boga, na zgoleniu brody czy ściągnięciu korony, to proponuję wyciągnąć trzy lekcje z trzech poczynionych obserwacji.

Po pierwsze, jeśli nasze mówienie o Bogu jest metaforyczne, to oznacza, że nie powinniśmy w imię autorytetu Kościoła lub Biblii ograniczać się jedynie do starożytnych sposobów komunikowania o nim. Powinniśmy uwolnić się od starej metaforyki oraz „włączyć wyobraźnię”, i to współczesną wyobraźnię.

Po drugie, jeśli język o Bogu ma naturę symbolu, to znaczy, że jest on głęboko zakorzeniony w świadomości wiernych. Zmiana tego języka może więc być dla nich trudnym procesem, nieraz traktowanym wręcz jako odejście od wiary. Tutaj potrzeba pracy nie tylko teologicznej, ale przede wszystkim duszpasterskiej.

Po trzecie, skoro zmiana symbolu Boga jest procesem zbiorowym, zwykle będzie procesem długotrwałym. Rozwój technologiczny, a z nim świadomość oraz

światopogląd społeczeństw zmieniają się prawie naocznie. Jeśli chcemy, aby wizerunek chrześcijaństwa nie stał się zupełnie przestarzały, musimy wszyscy razem odważnie pracować nad reformowaniem językowej tożsamości Boga. Efektów tej pracy pewnie nie zobaczymy sami. Skorzystają co najwyżej przyszłe pokolenia.



Nowa twarz

Wypadałoby, żebym na koniec podał przynajmniej jeden przykład takiej metafory Boga, która pozbawia go brody. Bóg z brodą i koroną to Bóg stary i mocny. W kontekście świąt bożonarodzeniowych spotykamy się jednakże z niemowlęciem Jezusem – Bogiem w ciele; Bogiem młodym i bezsilnym. Bogiem, który dzięki człowiekowi – łonu matki Marii, a także pomocy innych, rodzi się, rośnie i dojrzewa – zaczyna mieć wpływ na świat. Bóg stary i mocny nie potrzebuje niczyjej pomocy. Bóg młody i bezsilny potrzebuje nas, by zmieniać świat – nie ma Boga na ziemi bez tych, którzy go noszą w sobie.

Piotr Lorek

źródło: Wiara i Mundur, Nr 5/2011